Nr. 92. Cena 4 centy. Rok II.

**Wychodzi codziennie o 8mej rano.**
*Przedpłata w miejscu i z przesyłką 3 razy w tyg.:*
rocznie . . 12 złr.
ćwierćroczne 3 „
miesięcznie . 1 „
*Z przesyłką pocztową:*
rocznie . . 15 złr. — c.
ćwierćrocznie 3 „ 80 „
miesięcznie . 1 „ 30 „
„TYGODNIK LWOWSKI“ (ilustrowany)
rocznie 8 złr. kwartalnie 2 złr.

# DZIENNIK LWOWSKI

Wtorek dnia 21. Kwietnia **1868**. — Anzelma B. (rzym.) — Jewpsychya. (grec.)

**Redakcja w rynku,** L. 178 w lokalu drukarni Poremby.
*Ekspedycja i ajencja inserat* przy placu katedral. pod liczbą 31, w domu Majewskiego.
*Za ogłoszenia od wiersza drobnego druku 4 c.* (oprócz opłaty stęplowej 30 kr.)
**Reklamacje** nieopieczętowane wolne są od opłaty.

## Czynności Rady szkolnej krajowej.

Posiedzenie XVI. dnia 18. kwietnia 1868.

Rada powzięła następujące uchwały:

I. Ponieważ ewanielicka superintendentura dla Galicji w skutek odezwy Rady szkolnej krajowej z 15. lutego b. r. l. 606, przypominającej art. III. 3. statutu organizacyjnego Rady szkolnej, przedstawiła Radzie szkolnej, jakoby ta odezwa nie uwzględniała walnej ustawy kościoła ewanielickiego, to jest patentu cesarskiego z dnia 8. kwietnia 1861 r. (zatwierdzonego 6. stycznia 1866 roku), przeto Rada szkolna postanowiła dać superintendenturze następujące wyjaśnienie:

Rada szkolna krajowa nie sądziła potrzebnem wspominać w odezwie swej z dnia 15. lutego o poszczególnych prawach gmin ewanielickich co do mianowania nauczycieli przez nie założonych i utrzymywanych, gdyż prawa te objęte są i tak prawami w ustępie 3. artykułu III. statutu org. Rady szkolnej zastrzeżonemi, a magistratura ta swoje atrybucje tylko w zakresie sobie przyznanym wykonywać będzie.

W stosunku do szkół ewanielickich jako takich, walna ustawa kościoła tego wyznania z dnia 6. stycznia r. 1866 będzie — mianowicie w obecnym czasie przejściowym — podstawą jej postępowania na tak długo, dopóki odnośne postanowienia w niej zawarte nie będą zmienione w drodze ustawodawczej. Jak wszakże z jednej strony Rada szkolna szanuje prawa przyznane konfesyjnym gminom wyznania ewanielickiego, tak z drugiej strony jako najwyższa władza wykonawcza i nadzorcza w sprawach szkolnych w kraju przestrzegać będzie jak najściślej artybucyj w pomienionej ustawie kościelnej rządowi pozostawionych. W skutek czego wymagać będzie 1. aby także i w szkołach konfesyjnych wprowadzano na posady tylko tych nauczycieli, na których Rada szkolna da swoje przyzwolenie. Tyczyć się to będzie nie tylko nauczycieli stałych, lecz i tymczasowych. Rada szkolna nie udzieli potrzebnego przyzwolenia, jak tylko na podstawie dokumentów, wykazujących niewątpliwie i w sposób prawem przepisany kwalifikacje kandydata.

2. Rada szkolna krajowa, pozostawiając nietkniętym nadzór nad szkołami ewanielickiemi pod względem koscielnym i religijnym, na podstawie §. 129. 1. walnej ustawy, władzom kościelnym ewanielickim przysługujący, wykonywać go będzie pod każdym innym względem i w całej rozciągłości atrybucji władzy świeckiej. Przeto między innemi na teraz nie jest w położeniu, odstąpić od postawionego w odezwie z dnia 15. lutego żądania względem wykazów opróżnionych lub tymczasowo obsadzonych posad nauczycielskich i kandydatów do nich usposobionych.

3. Rada szkolna krajowa, mając daleko obszerniejsze atrybucje co do wychowania publicznego, aniżeli je miała władza polityczna, np. co do zatwierdzenia książek, przepisywanie programatów naukowych i td., wykonywać je będzie także w obec szkół ewanielickich.

II. W skutek zapytania c. k. urzędu powiatowego w Przemyślanach, czy w gminie ewanielickiej Unterwalden ma być zaprowadzonym komitet szkolny w myśl ustawy konk. z 12. sierpnia 1866 Rada szkolna odpowie: że komitety szkolne w duchu ustawy konkurencyjnej mają istnieć tam, gdzie istnieją warunki §. 11. tej ustawy wskazane, a mianowicie gdzie gmina ewanielicka połączona albo z obszarem dworskim albo z gminą katolicką utrzymuje z niemi wspólną szkołę gminną, gdzie zaś gminy ewanielickie same utrzymują szkoły ewanielickie konfesyjne jako takie, tam miejsce komitetów szkolnych zastępują presbiterja w myśl wolnej ustawy ewanielickiej.

III. Rada stabilizuje na posadzie p. Wincentego Bienerta, nauczyciela przy gimnazjum Franciszka Józefa we Lwowie, i nadaje mu tytuł „profesora,“

Rada przyznaje dodatek do pensji zwany decennium p. Józefowi Nedokowi, nauczycielowi gimnazjalnemu w Nowym-Sączu.

IV. Rada poprze prośbę gminy jarosławskiej do Najj. Pana o darowanie jej budynku zwanego pojezuickim na cele szkolne.

V. Na podanie p. Marji Talbot, przełożonej sióstr Miłosierdzia, o pozwolenie zakładania w miejscu gdzie zakłady Sióstr Miłosierdzia istnieją lub istnieć będą szkółek elementarnych dla ubogich dziewcząt, w którychby Siostry uczyły nieskładające egzaminów na nauczycielki prawem przepisanych, Rada odpowie:

1. że zezwala na otworzenie tymczasowo takiej szkoły na Kleparzu w Krakowie, nie udzielając jej jednak charakteru szkoły publicznej i zastrzegając sobie prawo nadzoru w granicach ustawami przepisanych.

2. Pozwolenie na zakładanie innych takich szkół, tylko z osobna dla każdej szkoły udzielonem być może.

VI. Na podanie Wydziału Rady powiatowej sanockiej o założeniu w Sanoku seminarjum nauczycielskiego, Rada obecnie odpowiedzieć nie może, albowiem kwestja ta właśnie w Radzie się agituje.

VII. Rada zezwala pani Opolskiej na otworzenie pensjonatu dla panien w Gorlicach.

VIII. Biorąc inicjatywę z polecenia nauczycieli kaligrafji pp. Eustachego Jachimowskiego i Jędrzeja Maichera z wnioskami co do poprawy pisma w kraju i w szkołach ludowych, Rada postanawia:

1. Aby w pierwszej i drugiej klasie szkół ludowych ograniczono się do nauki pisania charakterów w języku wykładowym używanych.

2. Aby w książkach do czytania na niższe klasy były drukowane ustępy kursywą.

3. Aby zawezwać kaligrafów krajowych do przedłożenia wzorów do pisania, ze względu na to, że wzory zagraniczne, a mianowicie niemieckie, nie odpowiadają w zupełności potrzebie naszych szkół.

## Korespondencje.

*Peszt, 18. kwietnia.*

Zajście w Felegyhaza i przyaresztowanie wysłannika demokratycznego koła peszteńskiego a następnie rozpędzenie członków tego koła i zamknięcie lokalu porusza obecnie umysły tutejszych mieszkańców. Astalosz przybył dnia 11. b. m. do Felegyhaza celem urządzenia demokratycznej demonstracji i pomimo przestróg miejscowego burmistrza, zwołał zgromadzenie ludowe i odprawił odczyt. Wkrótce został przyaresztowany i do więzienia odprowadzony. Z powodu aresztowania użyto broni palnej i raniono kilka osób. Jako następstwo tego czynu wyniknęło dnia 16. t. m. zamknięcie przemocą i rozwiązanie stowarzyszenia demokratycznego. Powszechnie obawiano się, że rozwiązanie to nie obędzie się bez przeszkód. Dnia tego członkowie stowarzyszenia zebrali się o godz. 7. wieczór na posiedzenie. Właśnie odczytano protokół, gdy wszedł jakiś barczysty mężczyzna z czarną brodą i zapytał się o prezydującego w kole; był to kapitan miejski Polgar. Prezes udzielił mu głos, a Polgar wykazał powody swego przyjścia, iż wysłany został od władzy, aby w myśl rozporządzenia ministerjalnego, które kołu doręczone zostało, stowarzyszenie rozwiązanem zostało, upraszał przeto obecnych, aby się rozeszli, bo w przeciwnym razie byłby przymuszony gwałtu użyć. Na to rzekł prezes, iż stowarzyszenie dopóty się nie rozwiąże, dopóki nie ujrzy tego gwałtu, który do rozwiązania ma być użyty. Polgar wyszedł na chwilę ze sali i wprowadził dwóch trabantów z najeżonemi bagnetami. Człon-

## W sprawie teatru polskiego.

W łamach *Dziennika poznańskiego* czytamy co następuje:

„...Pragnę wyłuszczyć rzecz jak najkrócej. Istnieje we Lwowie koterja, związana interesem osobistym, która, uważając mnie za przeszkodę w dopięciu swoich celów — czyni od samego początku mojej dyrekcji systematyczne usiłowania, ażeby oburzać przeciw mnie opinję publiczną. Jeszcze nie rozpocząłem nawet mojej czynności dyrektorskiej we Lwowie, a już ci panowie wydali na mnie wyrok potępienia; i odtąd nie ma środka, któregoby nie używano, ażeby mnie zbezcześcić; że zaś do tego nieprzyjaznego trybunału należą także korespondenci „Dziennika poznańskiego“, nie mogę wątpić o tem bynajmniej. W obliczu tych panów jestem zupełnym nieukiem, chociaż mam za sobą dwudziestoletnią służbę i pracę dla sceny ojczystej we wszystkich prawie ziemiach polskich,... chociaż żytomirskie dyrektorstwo moje zjednało sobie najchlubniejsze uznanie u mężów, mających powagę w literaturze i w narodzie, jak pp. Kraszewski, Apollo Korzeniowski, Kaszewski i inni..., i chociaż wszędzie, gdzie tylko powiodło mnie moje powołanie artystyczne, jak przed kilkunastu laty także w Poznaniu, znachodziłem jak najżyczliwsze przyjęcie i ocenienie moich zdolności. O tem wszystkiem jednak nie chcą ci panowie nic wiedzieć; im potrzeba tego, ażebym był nie zdolnym do kierowania sceną, i koniec.

Czemże jednak popierają to zdanie? Oto zarzutem, że nie przedstawiam ciągle dzieł klasycznych. Ależ taki sam zarzut możnaby dziś zrobić wszystkim teatrom, nie tylko polskim, ale i w całym świecie, bo któryż z nich uprawia teraz klasycyzm? Wszystko zmienia się na świecie, zawiał inny duch czasu, publiczność szuka tylko zabawy i poważny koturn nie ma już tego uroku, co niegdyś; a któraż dyrekcja mogłaby bezkarnie opierać się temu powszechnemu prądowi? Teatr po prostu musi być dzisiaj takim, jakim jest, jakim chce go mieć ogół, i właśnie na tem polega zdolność i zasługa dyrekcji, jeżeli potrafi odgadnąć wymagania czasu i oprzeć na nich cywilizacyjny wpływ sceny. Wszelkie teorje o wyrabianiu smaku u publiczności przez dyrekcję, o nadawaniu tego lub owego kierunku scenie, nie mają żadnej wartości w praktyce, gdzie przeciwnie musi każda dyrekcja liczyć się ze smakiem, który właśnie panuje, i postępować w kierunku, jaki wola ogółu mu wytyka. Czy mój zarząd sceny odpowiada tym wymaganiom, niech osądzą ci, którzy nie powodują się stronniczością, niech osądzi cała publiczność teatralna, której względami mogę się poszczycić. A zresztą nie ma zaiste powodu żalić się na mnie i ta garstka amatorów, w której imieniu domaga się krytyka tak bardzo dzieł klasycznych. Dość jest bowiem przeglądnąć roczne sprawozdanie moje o teatrze, ażeby się przekonać, że najmniej trzecią część repertoara stanowią dramata poważne i utwory klasyczne, i że przeto uwzględniane są dostatecznie także życzenia mniejszości, chociaż zawsze prawie potrzeba to odpokutować pustkami w teatrze.

I na to jednak mają ci panowie bardzo dogodny argument w odwodzie; oto rozgłaszają ciągle, że publiczność dlatego tylko nie chodzi na dramata klasyczne, ponieważ wykonanie ich jest nieudolne, zaś przyczyną tego ma znowu być to, że nie staram się pozyskać dla sceny lwowskiej znakomitości artystycznych, a co gorsza jeszcze, że lekceważę i marnuję nawet te siły, jakie teatr nasz obecnie posiada. Rozumowanie to jest w istocie bardzo dowcipne; ale przypatrzmy się, ile w niem słuszności. Wykonanie dzieł klasycznych jest zdaniem tych panów nieudolne, ależ potrzeba wiedzieć, że jest to znowu tylko ich zdanie, to jest owej koterji, która chce koniecznie, ażeby wszystko było złem, co ja robię. Jest to więc tylko krytyka stronnicza, potępiająca wszystko z góry i bezwarunkowo, a której większość publiczności bynajmniej nie podziela. Najlepszym zresztą dowodem niesumienności tej krytyki jest ta okoliczność, że ci panowie rozmijają się nawet z własną konsekwencją logiczną, ażeby tylko dogodzić swojej przywarze. Oto stawiają mi ciągle za wzór to scenę krakowską, to jakiś teatrzyk prowincjonalny, zapominając o tem, że siły, któremi rozporządzają te teatra, są właśnie te same, którym „Gazeta Narodowa“ przed trzema laty odmawiała wszelkiej zdolności artystycznej i kazała je wymiatać miotłami. A więc ci sami artyści, którzy byli zanadto

kowie stowarzyszenia, jako bezbronni, nie stawiali oporu, postanowili jednak żądać sprawiedliwości od sejmu, albowiem rozwiązanie stowarzyszenia jest niekonstytucyjnym czynem. W końcu przemówił wielki mistrz skrajnego stronnictwa i oświadczył, że za złe uważa takie postępowanie ministerstwa i że on protestuje przeciw temu. Mową był Aleksander Csiky. Mowa jego była głośnemi okrzykami przyjęta, wykrzyknięto kilka razy e l j e n! i koło demokratyczne przestało istnieć.

---

*Warszawa, 18. kwietnia 1868.*

Odkąd ogłoszony został ukaz o zniesieniu odrębności królestwa Polskiego, wszystko przycichło pod względem politycznym, gdyż każdy pojmuje, iż na niejaki czas system obecny russyfikacyjny pozostanie panującym. Postradaliśmy jakiekolwiek dotąd podtrzymywane nadzieje, a wszystkim przypominają się czasy Mikołajowskie po zgniecceniu powstania naszego z r. 1831. Od roku tego aż do śmierci Mikołaja panował zupełnie ten sam system jak dziś — wtenczas jak i teraz wszelka polska dążność była zabronioną i mogła się jedynie ukrywać wewnątrz życia rodzinnego. Wszelki jej objaw na zewnątrz prócz w literaturze jest wstrzymany lub podejrzywany. Nie przeraża jednak to nikogo, bo każdy czuje, że to rzecz przemijająca, że to tylko gorączka owładnęła Moskwę, która się nią sama trawi; nie widać też zwątpienia, przeciwnie każdy z spokojem umysłu wyczekuje przyszłości.

Nawet Moskale przycichli nieco w tej chwili i nie okazują tego tryumfu, jakiego się po nich spodziewano; sami bowiem nie wierzą w zwycięztwo swej sprawy, którą tylko podstępem i brutalną siłą podtrzymują. Biurokracja jedynie moskiewska górą idzie, bo ma najdogodniejsze pole do zdzierstw i sprzeniewierzeń, które szerzą się w coraz bardziej przerażający sposób.

W ostatnich dniach marca zdarzył się bardzo ciekawy wypadek w Zamościu, znamionujący niemałą zuchwałość, która mieszkańców wprowadziła w niezwykłe zdziwienie.

W samym środku miasta, na placu przed domem zajmowanym przez dowódzców brygady i baterji, znajduje się jaszczyk skarbowy z pieniądzmi, strzeżony przez szyldwacha. O świcie, gdy cofnięto już straż nocną, do żołnierza stojącego na warcie, zbliżył się jakiś człowiek w ubraniu oficerskiem i zapytał, czy jest w domu dowódzca brygady. Nie odpowiadając, podług przepisów ustawy wojskowej, na zapytanie, żołnierz oddał mniemanemu oficerowi honory. Wówczas przebrany łotr zadał szybko żołnierzowi cios w głowę, zarzucił mu na głowę kożuch, i przy pomocy sześciu lub siedmiu innych ludzi, którzy wyskoczyli z za węgła, związał u szyi kożuch powrozem, ręce zaś i nogi powiązał w tył. Tymczasem inni rabusie, którzy przybiegli, wzięli się do jaszczyka, rozbili takowy i wyjęli z niego 50.000 rś., w liczbie których znajdowało się także 16.000 rś. pewnego doktora wojskowego, który oddał tam takowe do przechowywania. Do 26. marca, w którym to dniu pisany jest list przez nas otrzymany, nie zdołano jeszcze wykryć śladu tych zuchwałych złodziejów.

„Dz. Warszawski“ opisując powyższe zdarzenie, dodaje najdowcipniej, że ponieważ Zamość położony jest niedaleko od granicy, przeto panuje przekonanie, że pieniądze te wywiezione zostały do Austrji! Tak tedy na was biedni Galicjanie pada podejrzenie o wspieranie i tajenie moskiewskich złodziei i oszustów.

W Petersburgu otrzymał redaktor radca honorowy Tuponiew i wydawczyni pani Helfreich dziennika tamtejszego „Petersburgski Listok“ powtórnie ostrzeżenie za krytykowanie czynności i osób policji petersburgskiej w celu — jak twierdzi rozporządzenie ministerjalne — podburzenia przeciwko niej opinji publicznej.

---

## Wiadomości polityczne.

**Austrja i Węgry.** Subkomitet finansowy nie zebrał się w sobotę w komplecie, dlategoteż nie zapadła w komisji stanowcza uchwała na wniosek Skenego. Wnioski finansowe jednak niebawem przyjdą pod obrady pełnej Izby, i to wystąpi najpierw we wtorek sprawozdawca dr. Banhans z projektem o sprzedaży dóbr kameralnych, następie p. Gros zdawać będzie sprawę o unifikacji długu państwa a dopiero ostatecznie p. Skene o majątkowym podatku. Komitet finansowy zapewnie z umysłu sprawę podatku majątkowego zachował na koniec, by porażka nie była tak dotkliwą dla ministerstwa, zwłaszcza, że projekt unifikacji długu znajdzie poparcie w Izbie.

Prowincjonalne dzienniki niemieckie otrzymały telegram (zapewne inspirowany) z Wiednia, że w razie odrzucenia wszystkich wniosków finansowych — co nie nastąpi — lub w razie sprzeciwienia się zasadzie nie robienia długów, co również nie nastąpi — ministerstwo całe poda się do dymisji; z tego wypływa, że nie ma obawy.

Przygotowania do rekrutacji na rok bieżący są już poczynione, lecz dotychczas nie wiedzą, kiedy branka nastąpi. Rada państwa bowiem ma orzec liczbę rekruta. Ponieważ zaś rząd przedłoży wkrótce projekt reorganizacji służby wojskowej, więc zachodzi pytanie przez niemieckie dzienniki podniesione, czy przed uchwaleniem nowej ustawy wojskowej może i powinna Rada państwa uchwalić liczbę rekruta na rok 1868. Podług przekonania naszego, o rekrutacji nawet mowy być nie może, jak długo zasadnicza ustawa wojskowa sankcjonowaną nie jest. Zresztą pobór tegoroczny nie jest tak ważnym; p. Beust zapewniał, że będzie spokój, więc nicby państwu nie szkodziło, jeśliby w tym roku branka lub się spóźniła, lub też zupełnie jej nie było. Jeśli jednak dla utilitaryzmu zwolni Rada państwa z zasady, to ministerstwo pozwoli sobie później daleko więcej.

Dzienniki węgierskie donoszą, że Koszut wystosował list do redakcji „Hona“, w którym oświadcza, iż zrzeka się wyboru na posła dokonanego w Pięciukościołach. Sejm peszteński nie będzie więc w kolizji decydowania o ważności wyboru Koszuta. Z Budy piszą, że przedwstępne narady o zaprowadzeniu gwardji królewskiej są już na ukończeniu i że się wkrótce organizacji gwardji spodziewać należy.

Z powodu przyaresztowania Asztalosa za podburzanie ludności, zarzucają burmistrzowi w Kecskemecie brak energji. Minister spraw wewnętrznych telegrafem nakazał mu konfiskatę wszystkich proklamacyj — burmistrz zaś kazał zakaz wybębnić, co właśnie posłużyło do reklamy. A gdy deputacja miejska robiła go uważnym na zbiegowisko, odpowiedział: „Nie dziw; obiecano ludowi wiele, a nic nie dano.“

---

**Francja.** Wiadomość, którąśmy podali wczoraj w „Dzienniku“, o zamierzonej podróży cesarza Napoleona na Wschód, potwierdzają najświeższe doniesienia z Paryża. Współpracownicy Napoleona w studjach przygotowawczych do „Juljusza Cezara“ zostali uwiadomieni, że zamierza on zwiedzić tego lata wybrzeża Epiru, wnętrze Tesalji, niektóre miejsca Grecji i Egipt, aby bliżej poznać pobojowiska, na których staczał Cezar swe bitwy, mające tak ważny wpływ na ówczesny rozwój wypadków. Przyszli towarzysze podróży otrzymali rozkaz, aby wszelkie poczynili przygotowania do wyjazdu.

Stosunki pomiędzy Rzymem a Paryżem, do niedawna tak serdeczne, zmieniły się dziś zupełnie. Kurja papiezka nieustannie zwraca uwagę gabinetu tuileryjskiego na ważne usługi, jakie rządowi przy przyszłych wyborach może oddać duchowieństwo i wcale nie da sobie mówić o ustępstwach, jakich po niej wymaga Francja na rzecz Włoch. Cesarz Napoleon nie chce zerwać zupełnie, i aby sobie zapewnić w agitacjach wyborczych pomoc stronnictwa klerykalnego, gotówby nawet pozostawić w Rzymie ostatnią brygadę aż do jesieni r. 1869, to jest odwołać ją z Wiecznego miasta aż po ukończeniu nowych wyborów. Dla Austrji ma papież być dziś już przychylniejszym i bardziej skłonnym do ustępstw. Zupełnie odwrotnie ma się rzecz w stosunkach z rządem francuzkim. Pomiędzy nuncjuszem papiezkim w Paryżu a ministerstwem spraw wewnętrznych przyszło nawet do dość znacznych zatargów. Przed kilkoma dniami twierdził „Journal de Paris“, że rząd francuzki daremnie czynił zabiegi w Rzymie w celu wyjednania dla arcybiskupa paryzkiego godności kardynalskiej. „La France“ stanowczo temu zaprzeczyła. Na to otrzywał „Journal de Paris“ list bezimienny, którego autor zaręczał, że podana przezeń wiadomość jest prawdziwą, a na poparcie tego twierdzenia załączył ustęp z listu Piusu IX., w którym papież nie bardzo pochlebnie wyraża sie o arcybiskupie paryzkim. W dwa dni później otrzymała redakcja tego pisma uzupełnienie powyższego doniesienia, zawierające sam tekst łaciński listu papiezkiego, co dozwalało się domyśleć, od kogo pochodziły bezimienne doniesienia. Wiadomość ta doniosła się przez niedyskrecję do ministerstwa spraw wewnętrznych, a jeden z wyższych urzędników udał się wprost do nuncjusza, oświadczając mu, że będzie musiał przyjąć na siebie odpowiedzialność za podanie tej wiadomości. Nuncjusz udał się do redakcji z prośbą o cofnięcie tego dokumentu. W liście tym datowanym z dnia 26. października 1865 r. bardzo surowo gani papież arcybiskupa za jego wystąpienie przeciw odwoływaniu się niższego duchowieństwa jego djecezji do Rzymu, za udział w pogrzebie marszałka Magnan, pomi-

---

miernymi dla Lwowa, stali się naraz w Tarnowie i Krakowie korefeuszami sztuki dramatycznej. Otóż to jest sprawiedliwość i konsekwencja krytyki „Gazety Narodowej.“

Na tych samych motywach opiera się naturalnie i dalsze rozumowanie tej krytyki. Powiada ona, że nie staram się o znakomitości artystyczne, a nawet zrażam te, które Lwów posiada. Ale czyż można robić komu zarzut bardziej nie logiczny, jak posądzając go o chęć szkodzenia samemu sobie? Toż dyrekcja taka popełniałaby istne samobójstwo, a co więcej, ściągałaby na siebie najcięższą odpowiedzialność w obec kraju. O takie przestępstwo może mnie obwiniać tylko umyślna złość albo nieświadomość rzeczy. Bo co się tyczy niedbałości o pozyskanie znakomitych artystów lub artystek, pytam — którzy to są i gdzie ich szukać potrzeba? Słyszę już, jak mi wyliczają jednem tchem: Jana Królikowskiego, Modrzejewską i Rakiewiczową—i litanja już skończona. Ale czyż starał się kto dojść właściwych powodów, dlaczego tych znakomitości nie pozyskałem dla sceny lwowskiej? Oto po prostu dlatego, że pan Jan Królikowski, będąc związanym emeryturą w Warszawie, nie może się stale zaangażować gdzieindziej; że pani Modrzejewska nie zachwyciła wcale swojemi występami gościnnemi publiczności lwowskiej, wyjąwszy osobistych swoich wielbicieli — i że nakoniec pani Rakiewiczowa wolała z osobistych powodów zerwać umowę, którą z nią już zawarłem, niż poprzestać na stanie artystycznym we Lwowie. I jestże to winą dyrekcji?

Jeszcze niesłuszniejszem zaś drugie posądzenie o zrażanie starych i zasłużonych artystów lwowskich. Korespondent przytacza wprawdzie jako przykład tylko pana Lecha Nowakowskiego, ale i ten jest już dostatecznym, ażeby okazać bezzasadność takiego zarzutu. Ktokolwiek zna p. Nowakowskiego przyzna mi, że talent jego ma swoją właściwą sferę, której nigdy przekraczać niepowinien, a tą sferą jest komedja i to po największej części niższego rzędu, gdzie istot nie doprowadza nie raz do pewnej doskonałości; gdy przeciwnie we wszystkich innych rolach, wymagających wyższego nastroju ducha, pozostanie on zawsze miernością tylko. Prócz tego ma pan Nowakowski dwie bardzo szkodliwe artyście dramatycznemu wady, mianowicie, akcentację wcale nie polską i niedbałość w wyuczaniu się ról, co nigdy niedozwala mu rozwinąć gry tak, jakby się należało. Uwzględniając te warunki, starałem się zawsze używać pana Nowakowskiego do takich ról, które odpowiadają jego talentowi, a czyniłem to głównie w jego własnym interesie; i jakżeż pytam teraz — może spotkać mnie zarzut, że zrażałem jego talent? coś podobnego może zaprawdę utrzymywać tylko tak zaślepiony wielbiciel pana Nowakowskiego, jakim jest widocznie ów korespondent, a którego snać nie razi to wcale, gdy gra pana Nowakowskiego w najwznioślejszej nawet scenie dramatu pobudza do śmiechu widzów. Zresztą zarzut podobny ubliża nie tylko mnie, ale i całej publiczności lwowskiej; nikomu bowiem ani śniło się dotąd, by pan Nowakowski miał być mistrzem w sztuce dramatycznej, a jeżeli dzisiaj odzywają się gdzieś podobne głosy, to zaprawdę może je zawdzięczać pan Nowakowski tylko stosunkom pokrewieństwa lub przyjaźni z tymi, którzy z wysokości „Gazety Narodowej“ chcieliby po dyktatorsku narzucać swoją wolę i swoje zdanie publiczności.

I na takich to fałszywych zarzutach opierając się, chcieliby wmówić w świat ci panowie, że pod moją dyrekcją upadła scena lwowska. W istocie szczególniejsza to filozofja!! Więc przyznają sami, że teatr lwowski posiada znakomitych artystów — bo jeżeli pan Nowakowski jest mistrzem, to inni muszą być już arcymistrzami, a przecież mimo to prawią o upadku sceny? ależ niech pamiętają ci panowie, że historji nie tworzą czcze gadaniny, lecz fakta, a tych zakrzyczeć oni nie zdołają. Tylko na faktach oprze kiedyś sąd swój historja, a ja nie lękam się wcale tego sądu. Kto chce być sprawiedliwym, ten przyzna pewno, że wszystkie moje usiłowania mają na celu tylko dobro sceny ojczystej, której ćwierć wieku już służą — ten przyzna, że właśnie ja dopiero podzwigam scenę z ruin, w jakich zostawili ją moi poprzednicy; a już najpewniej nie obwini mnie nikt o to, bym dla widoków osobistych działał ze szkodą sceny, lub zrażał od niej talenta w taki sposób, jak się to stało niegdyś z Davizonem, którego tylko zawiść osobista popchnęła w ramiona cudzoziemców. Owszem mogę się tem pochlubić, że przygarniam do sceny chętnie każdy młody talent, gdzie tylko się pokaże, jak świadczy o tem sprowadzenie z Warszawy kilku młodych artystek, które

mo, iż trumna ozdobioną była w oznaki wolnomularskie, i ponieważ był za utrzymaniem zakonu Jezuitów i Kapucynów jego djecezji pod jego a nie kurji rzymskiej sądownictwem.

---

**Niemcy.** Po ferjach wielkanocnych zebrał się parlament północno-niemiecki po raz pierwszy dnia 18. b. m. Na posiedzeniu tem przyjęto ustawę o zniesieniu ograniczeń policyjnych przy zawieraniu małżeństw i wniosek Laskera o wolności głosu w obradach sejmowych. Wniosek Waldeck'a o udzielenie dyjet odrzucono 104 głosami przeciw 100. Za wnioskiem głosował Simson i posłowie sascy. Następnie przyjęto wniosek o ustanowieniu wspólnej procedury karnej dla krajów Związku północno-niemieckiego i wniosek Aegidy'ego, żądający, aby Związek rozpoczął układy z innemi mocarstwami względem zapewnienia obrony dla prywatnej własności na morzu podczas wojny.

---

**Włochy.** Na posiedzeniu włoskiej Izby poselskiej przedłożył minister skarbu dodatek do budżetu wojny i marynarki na rok 1869, który zmniejsza pierwszy o 13, a ostatni o 6 miljonów, tak, iż razem z poprzednio przyjętemi oszczędności wynoszą 25 miljonów. Minister skarbu oświadczył zarazem, że inne oszczędności wynoszą 56 miljonów, podatki powiększone zostaną o 46, a wskutek zaprowadzenia innych reform podniosą się dochody o 186 miljonów; niedobór zmniejszy się więc na 46 miljonów. — Na tem samem posiedzeniu odpowiedział minister spraw wewnętrznych na interpelację deputowanego Ferrary w sprawie rozruchów bulońskich.

## Nowiny z kraju i zagranicy.

* Z ulicy. Codziennie o pewnych godzinach toczy się po bruku lwowskim wóz pocztowy o czterech kołach, zaprzężony jednym koniem, który wiezie jednego pocztyljona i jednego z jakąś wyższą rangą. Przed każdą skrzynką staje tedy cały ten aparat skomplikowany — wyższy rangą złazi z flegmą niemiecką z wozu, odmyka takowy, wyciąga torbę skórzaną, udaje sią następnie do skrzynki i otworzywszy ją, wyciąga z niej torbę listami napełnioną a wsadza próżną. Ostatecznie zamyka skrzynkę i wóz, koń zwolna obraca, wyższy rangą gramoli się na kozioł i oba jadą dalej.... Taki proceder zbierania listów odbywa się kilka razy na dzień i zużywa dwóch ludzi, konia, uprząż, smarowidło do czterech kół i wóz. W Berlinie listonosz jeden piechoto chodzi od skrzynki do skrzynki, wybiera listy i odnosi na pocztę, — administracja pruska oszczędza zatem jednego człowieka, konia, uprząż, wóz i smarowidło. — Zapytujemy w imieniu tej głośnej zasady o oszczędnościach w administracji, dlaczego to dyrekcja sili się na wyszukanie takich zawikłanych kombinacyj. — Czyż za te wyrzucone pieniędzy nie lepiej by było w odległych od dyrekcji dzielnicach miasta urządzić ekspozytury dla dogodności mieszkańców? Listy niefrankowane nie podlegają kontroli, więc nietrza tyle torb, zamków, kłódck i koni — jednego człowieka dobrze opłacić, to dość. Zresztą jeźli kto koniecznie chciałby schować do kieszeni list frankowany, to może wyciągnąć takowy wygodnie ze skrzynki, które przez złe włożenie bywają w pierwszej chwili przepełnione. Możeby więc dała się przeprowadzić reforma w tym względzie?

* Rozprawa karna. Wczoraj rozpoczęła się rozprawa ostateczna przed kolegium złożonem z pięciu sędziów w sprawie Staśniewicza, c. k. oficjała apelacyjnego, oskarżonego o oszustwo popełnione na trzech wysłużonych żołnierzach, którym pod pretekstem umieszczenia ich jako posługaczy urzędowych wyłudził przeszło 300 złr. w. a.

* Nurek. W czasie wystawy paryzkiej popisywało się kilka nurków i liczną koło siebie gromadzili publiczność. Jeden z nich przybył do Wiednia i tam na Praterze podziwia gawiedź ciekawą. W przyrządzony głęboki dół, wodą napełniony — wskakuje mężczyzna stosownie ubrany i znika pod wodą. Publiczność także bieży — nie pod wodę — lecz do małych okienek, które w około powierzchni wody są wprawione, w których to okienkach widać w miniaturze postać nurka, jak się porusza, staje na głowie, je, pije, pali cygaro i t. p. Jestto nader oryginalny i osobliwy widok, co zapewne coraz większą ściągać będzie publiczność.

* Zazdrość. Donoszą nam z Kukizowa, że w piątek wieczór wydarzył się tam w dworze wypadek nader rzadki w obecnych czasach. Pewien lokajczyk pokochał pokojówkę 18letnią i urodziwą. Kredensowy ten romans trwał mutatis mutandis czas dłuższy i miał się skończyć jak to zwykle bywa . . . ożenieniem miłującej się pary. Tymczasem zły genjusz zjawia się w postaci nowego adonisa, który w pannie służącej poczyna się kochać, oświadcza się jej i uzyskuje promyk nadziei na przyszłość. Pierwszy narzeczony doprowadzony do rozpaczy porywa strzelbę nabitą, a zdybawszy swoją bogdankę, przyszywa jej pierś kulą. Na szczęście rzutem ciała odwróciła dziewczyna strzał w serce wymierzony, który przeszył pluca i zgruchotał łopatkę. Wczoraj przywieziono nieszczęśliwą ofiarę zazdrości do szpitalu, gdzie walczy ze śmiercią — dzikiego adonisa zaś osadzono w więzieniu.

---

* Otrzymaliśmy z Paryża następujące pismo, które komitet zjednoczonej emigracji polskiej wraz ze złożonemi w ręce jego składkami przesłał do Wydziału krajowego. Oto treść pisma:

*Komitet Zjednoczonej Emigracji Polskiej*
*do*
*Wysokiego Wydziału krajowego Sejmu galicyjskiego.*

Obywatele! klęski materjalne, jakie w ciągu roku ubiegłego dotknęły znaczną część Polski, głębokie wywołały wśród emigracji współczucie.

Szczupłe są nasze środki; zmuszeni w pośród obcych, ciężką pracą na własne zarabiać utrzymanie, nie możemy wedle naszych życzeń pospieszyć ze skuteczną pomocą braciom dotkniętym niedostatkiem i głodem. Pomimo to Emigracja chcąc wedle możności przyczynić się do ulżenia cierpień, które kraj nasz nawiedziły, złożyła na ręce nasze fr. 241 c. 90. Małą tę sumkę, uzbieraną po groszu, rozdzieliliśmy na trzy części: dla Galicji, Poznania i Torunia. Przesyłamy zatem na ręce wasze, obywatele, złr. 40, które z podziału tego na Galicję przypadają. Raczcie je podzielić pomiędzy potrzebujących.

Słaba to wprawdzie pomoc, lecz jest to prawdziwy grosz wdowi. Składamy go w nadziei, iż będzie przyjęty z takim sercem, z jakim został ofiarowany i że posłuży za dowód, o ile każda radość i każda troska kraju znajduje odgłos w sercach tułaczy polskich.

Pozdrowienie i braterstwo; podpisano: członkowie komitetu: Jarosław Dąbrowski, Stanisław Jarmund, Walery Wróblewski.

## Uwagi nad Uwagami nad Zakładem kredytowym włościańskim.

(przez kilku przyjaciół ludu z ziemi sanockiej.)

### IV.

(Ciąg dalszy.)

Jakich autor w IV. części Uwag... argumentów używa, trudno uwierzyć. Nie dosyć, że rozprawia na podstawie najfałszywszych twierdzeń, że cyfry i koszta wymyśla, ale i tabele spłat przekręca — aby cierpliwą publiczność obałamucić a lud nasz do dobrodziejstw kredytu nie dopuścić. Smutna to cecha dla biednej Galicji (!), że zakład włościański mógł na tego rodzaju opozycję trafić.

Autor ciągle straszy (?). Wedle art. 11. — powiada — udziały pozostają własnością członków; wedle stosunku wpłaconych udziałów, są oni współwłaścicielami majątku zakładu; „lecz udziały te są obciążone prawem zastawu na rzecz zakładu na zabezpieczenie praw zakładu i odpowiedzialności za obowiązania zakładu w obec trzecich osób; (art 13) nie mogą więc być ani odebrane, ani trzecim osobom odstąpione, ani zastawiane.“ Cóż to znaczy? tego się nikt nie boi; każdy wie, że chcąc się uwolnić od lichwy, musimy dać silne gwarancje naszej rzetelności i wypłacalności; udziały stowarzyszonych służą właśnie na ten cel, nie mogą być zatem ani odebrane, ani trzecim osobom odstąpione ani zastawione; atoli zawsze pozostają one własnością stowarzyszonych i niosą dywidendy 6% prócz superdywidendy. Jest to tak mała ofiara w stosunku do do dobrodziejstwa kredytu, że każdy ją chętnie poniesie.

Jak to się w praktyce przedstawia? Przez przystąpienie do zakładu t. j. złożeniem guldena do funduszu rezerwowego i nabyciem, weźmy np. jednego udziału w kwocie 10guld., utwiera sobie włościanin kredyt do dziesięciokrotnej kwoty udziału, t. j. do 100 guld. tytułem zaliczki na 12%, z prawem spłacenia takowej w ratach dowolnych w jednym lub dwóch latach (pomijając prawa do zaciągania pożyczek i t. d. o czem później.) Dotąd płacił on najmniej 5% a często więcej — cały zarobek szedł na lichwę; korzyść więc jest ogromna. Kredyt ten trwa tak długo, jak długo jest członkiem zakładu, w dowolny sposób może z niego korzystać i do wysokości dziesięciokrotnej swego udziału wolno mu zaliczkę (art. 32.) odnawiać. Warunki i dogodność nieustannego kredytu, który bank swym członkom udziela, są tego warte, by je tak małą ofiarą okupić; zobowiązania solidarnej wzajemności (art. 13., 15., 16. i 22.), których uzasadnienie w I. artykule podnieśliśmy, nikogo nie odstraszą. To są formy niezbędne dla nowoczesnej pracy, która już błogie owoce wydała. Rygory gwarantujące punktualność i ład pracy z naszej strony chętnie przyjmiemy. Tym trybem, jak autor, dowodzi, musielibyśmy wiecznie stać na jednem miejscu, a świat, który już tak dużo nas wyprzedził — pozostawiłby nas jeszcze bardziej w tyle.

Dalej dowodzi autor, opierając się na domyślnych cyfrach, że wkładki udziałowe nie dadzą dywidendy, że korzyści są tu złudne, że przeciwnie udział zapłacony może być jeżeli nie cały, to w części jako przepadły — uważany. Najpierw wyklucza on wszelki fundusz założycieli i nie dopuszcza kredytu, potem, ażeby czytelnika lepiej w pole wyprowadzić; przypuszcza niby (?) największą sumę udziałów, jakie zakład uzbiera, przypuszcza, że tym sposobem uzbiera fundusz 100.000 złr. w. a., że ten będzie przynosić 12% czyli 12.000 guldenów, nawet przypuszcza, że *nie poniesie strat żadnych*; z tem wszystkiem dochodzi do tego, że udział jeżeli nie cały, to w części jako przepadły — może być uważany. Całe rezonowanie opiera na dowolnych kosztach administracyjnych (?) biur rozmaitych, dyrektorów, kasjerów, które jednak nie będą w takiej ilości, — lecz to nie szkodzi — byle cyframi poparł sprawę.

Skorośmy już na cyfry wpadli, pozwolimy sobie autentyczny rachunek najskromniejszego obrotu kapitałów, jakiemi zakład zaraz w początkach instytucji operować będzie. tutaj zestawić.

Ponieważ bank włościański tylko do dziesięciokrotnej kwoty zakładowych funduszów operowaś będzie, wtedy kiedy inne instytuta akcyjne do 30krotnej kwoty swe operacje rozciągają, ponieważ kapitaliści, prócz 6%, z zysków banku dywidendy pobierać będą, przedstawia bank włościański nader zachęcające widoki do lokowania kapitałów, i będzie on używał przy pewnej hypotece, jaką daje, jak najrozleglejszego kredytu.

Zważywszy, że założyciel ze swojej strony z funduszem 300.000 złr. w. a. udział wezmą, a tytułem innych funduszów do takiej samej wysokości osobno o udział się postarali, można z pewnością przyjąć — nie wliczając w to kapitałów — które po otwarciu banku wpłyną, jakoto: liste dłużne, wkładki oszczędności & &, że bank, co najmniej — kapitałem 600.000 złr. w. a. operacje rozpocznie. Obrót tego kapitału przyniesie już w pierwszym roku 72.000 złr. w. a., które według statutów następnie się rozdzielą: Na oprocentowanie kapitałów i udziały członków, które 6% niosą, przypada 36.000 złr., na koszta administracji, licząc je przy tym skromnym obrocie — najwyżej 16 000 złr., pozostaje więc czystego zysku 20.000 złr. Z tego składa się 30%, t. j. 6 000 złr. do funduszu rezerwowego, 20%, t. j. 4.000 złr. idzie na tantyemy, a 50%, t. j. 10.000 złr. na dywidendy dla zakładowego funduszu obrotowego (600.000). Przy tak skromnym obrocie kapitałów wyniesie zatem dywidenda najmniej $1\frac{3}{4}\%$; zważywszy, że wkładki, na które bank sześcioprocentowe szeki wystawia, będą znaczne, albowiem żaden bank tak wysokiego procentu nie daje, że te bankowi 12% przyniosą, okaże się niepośledni zysk z tego — dywidenda zatem już w pierwszym roku operacji bankowej znacznie większą będzie. Oparliśmy rachunek umyślnie na najskromniejszej podstawie, aby dać dowód, na jak silnych podstawach zakład oparty; lubo mamy zawsze nadzieję, że zakład już w początkach w obszerniejszych rozmiarach się rozwinie, a wtedy zyski i dywidendy o wiele jeszcze większe będą.

---

staną się kiedyś ozdobą sceny; z taką samą starannością nastręczam też wszelkie możliwe korzyści autorom dramatycznym. ażeby odnawiać repertoarz; a jeżeli czasem rzeczywistość nie sprosta moim szczerym chęciom, to zaprawdę nie moja w tem wina, bo mam to najsilniejsze przekonanie, że wypełniłem sumiennie przyjęty na siebie obowiązek dyrektora.

Nakoniec co się tyczy jeszcze owych złośliwych bajek o jakichś usiłowaniach, ażeby mnie usunąć od dyrektorstwa, odjąć mi subwencję i t. p., dość będzie powiedzieć, że są one tylko wymysłem i życzeniem tych, którzy chcieliby sami zająć moje miejsce. Ale szczęściem „większą jest moc Boska, niż baranie rogi“, takie wrzaski stronnicze pozostaną zawsze tem tylko, czem są — próżnym wiatrem, a Wydział krajowy stoi zanadto wysoko i zanadto szanuje powagę sprawiedliwości, by podobne zabiegi koteryjne i intrygi pokątne mogły wywierać jakikolwiek wpływ na jego postanowienia.

Oto wyjaśnienie owej korespondencji, którą nadużyto zaufanie szanownej redakcji.

Racz szanowny panie redaktorze przyjąć przy tej sposobności wyraz mego najgłębszego poważania.

We Lwowie, 10. kwietnia 1868.

Adam Miłaszewski.

**Cennik giełdy pienię ż. i towar. we Lwowie** dnia 20. kwietnia 1868.

| | Płacą złr. | Płacą kr | Żądają złr. | Żądają kr |
|---|---|---|---|---|
| Akcje kolei gal. Kar. Ludw. po 200 złr. m. k. | 204 | 75 | 205 | 50 |
| „ „ lwow. czern. po 200 złr. w. a. sr. | 178 | — | 179 | — |
| „ banku hypot. gal. po 200 złr. . . | — | — | 72 | — |
| „ papierni czerlańskiej po 200 złr. w. a. | — | — | — | — |
| Listy zastaw. tow. kredyt. gal. w m. k. (bez kuponu) | 76 | 40 | 76 | 80 |
| „ „ „ „ „ w w. a. (bez kuponu) | 72 | 50 | 73 | 15 |
| „ „ banku hypot. galic. . (bez kuponu) | 81 | 75 | 82 | 25 |
| Obligi indemnizacyjne galic. . . . . . | 64 | 45 | 64 | 80 |
| „ „ WX. Krakowskiego | — | — | — | — |
| „ „ Księstwa Bukowiń. | — | — | — | — |
| „ pożyczki głodowej z r. 1866 . . | 99 | — | 99 | 50 |
| „ kol. gal. Karl. Lud. I. Emissyi . | — | — | — | — |
| „ „ „ „ „ II. „ . | 87 | 50 | 88 | 25 |
| „ „ lwowsko-czern. I. „ . | 76 | 50 | 77 | 25 |
| „ „ „ II. „ . | — | — | — | — |
| Dukat holenderski . . . . . . . . | — | — | — | — |
| Dukat cesarski . . . . . . . . . . | 5 | 55 | 5 | [illegible] |
| Napoleond'or . . . . . . . . . . | 9 | 34 | 9 | 39 |
| Rubel srebrny rosyjski . . . . . . . | 1 | 78 | 1 | 80 |
| „ papierowy rosyjski . . . . . . | 1 | 59 | 1 | 60 |
| Banknoty polskie za 100 zł. polskich . . | — | — | — | — |
| Talar pruski srebrny . . . . . . . | | — | — | — |
| Pruskie bilety kasowe . . . . . . . | 1 | 72 | 1 | 73 |
| Półimperjał rosyjski . . , . . . . . | 9 | 50 | 9 | 60 |
| Srebro . . . . . . . . . . . . . | 114 | 50 | 115 | 50 |

## Gospodarstwo i handel.

* Z gubernji radomskiej piszą do „Gaz. Rol.“: Obecnie w całym niemal powiecie znaczny jest ciągle upadek inwentarza, w wielu wsiach osiadłych przez samych właścicieli cząstkowych, bydło jak i owce prawie całkiem upadły. Do szczęśliwych ten z gospodarzy liczyć się może, jeżeli mu jedna sztuka bydła lub 2—3 owce zostały, a wszystko to dla braku paszy odchodzi na motylice, lub jak owce i na wodną puchlinę. Smutna czeka ich przyszłość; z rozpoczęciem robót wiosennych w polu, inwentarz jako konieczny, z dalszych okolic sprowadzany na jarmark będzie drogi, tembardziej że już dziś gdzie jest, nie ma go czem prawie żywić. — Wysokie ceny każdego gatunku zboża ciągle utrzymują się i nie ma nadziei aźeby się obniżyły, powszechnie korzec żyta płacą prawie w całym powiecie od rs. 6 do rs. 6 k. 30, jęczmienia od rs. 4 k. 50 do rs. k. 80, owsa rs. 3, grochu rs. 6, tatarki rs. 4 k. 35, kartofle rs. 1 k. 80, pszenica jeżeli piękna i ważna rs. 9.

* Wiedeń 18. kwietnia. Na targ dzisiejszy spędzono 1344 (313 galicyjskich wołów; płacono sztukę po 142—292 złr., cetnar po 28—29 złr. Targ zbożowy był nieco ożywiony; pszenica poszła w górę o 10 cent., owies o 5 cent. Za mierzycę pszenicę płacono 6.50—7 zł., żyto 5 złr., jęczmienia 3.10, owies 1.90,

**Przyjechali do Lwowa**

z dnia 18. i 19. kwietnia.

PP. hr. Dobrzyński L. z Brzezawy, dr. Dylewski M. z Rolowa, Moraczewski Szcz. z Chałowa w Poz., Morawski K. z Podhorzec, br. Westmacher P. c. ros. radca pań. z Podola, hr. Zamojski ks. z Rosji, Cielecki A. z Porchowa, Dzwonkowski A. z Kielanowic, Kęplicz S. z Podbereziec, Polanowski S. z Moszkowa, Więckowski K. z Tarnawy, Wilusz R. z Błaszkowa, Borkowski Izyd. z Potylicz, Radziejowski E. z Ditkowic, hr. Starzyński B. z Derewni, Androszowski Ign. z Porzycza, Domański F. z Huicz, Zawadzki M. z Bełzca, br. Horoch Wacł. z Mieszanowin, br. Taubar E. z Zagórza, Hudetz W. z Brodek.

---

# Wody mineralne otrzymam w pierwszych dniach MAJA F. W. Królikowski.

580-1-2

---

## C. k. uprz. gal. kolej Karola Ludwika.

## C. k. uprz. Towarzystwo kolei Lwowsko-Czerniowieckiej.

# Obwieszczenie.

Od dnia 15go kwietnia r. b. aż do dalszego rozporządzenia, używane naczynia próżne, jako to: **beczki, paki, kosze, butnie** itd. tudzież opakowane **kamionki** i **banie**, oddając je na fracht zwyczajny w obrocie krajowym, taryfowane będą na wyżej wzmiankowanych kolejach według pierwszej klasy taryfowej.

Transport zwrotni rzeczonych naczyń frachtem pospiesznym, skoro takowe do przewozu przedmiotów jako przesyłki pospieszne uwzględnionych służyły, nastąpi — za okazaniem pierwotnego listu spieszno-frachtowego, na mocy którego oneż w napełnionym stanie były transportowane — według taryfy II. klasy taryfowej, trzymając się jak dotąd zasady, że każdy zaczynający się cetnar cłowy, za całkowity cetnar uważany będzie.

*Załączanie przepisanych dotąd okazów zwrotnych (Retourscheine) niniejszem się znosi.*

581-1-2

Wiedeń, dnia 31. marca 1868.

---

# WYSTAWA dzieł sztuki

urządzona przez

## Tow. Przyjaciół Sztuk Pięknych we Lwowie

zostaje według postanowienia Dyrekcji zamkniętą

## dnia 27. kwietnia 1868.

W najkrótszym czasie po zamknięciu wystawy nastąpi

**losowanie**

zakupionych przez dyrekcję Towarzystwa dzieł sztuki.

Ponieważ akcje nie zapłacone przed losowaniem nie mogą według statutu brać udziału w takowym przeto uprasza się niniejszem tak **pp. agentów jako też pp. akcjonarjuszów ażeby należytość za akcje przypadającą najdalej do 5. maja b. r.** do kasy Towarzystwa złożyć raczyli gdyż później spłacone akcje **w losowaniu udziału mieć nie będą.**

582-1-3

**Z Dyrekcji Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych we Lwowie d. 19. kwietnia 1868.**

---

*Znajduje się w aptece Piotra Mikolascha.*

*Znajduje się w aptece Piotra Mikolascha.*

W aptece P[a] Hogg na ulicy Castiglione N° 2 w Paryżu (Zaszczytna wzmianka).

# TRAN ze świeżéj wątroby stokfiszu P[a] HOGG



przeciw: słabościom płucowym, reumatyzmom, skrofułom i lymfatycznym słabościom, liszaiom, gruczołom, konsumpcyi i wątłemu organizmowi u dzieci, wycieńczeniu i ogólnemu osłabieniu u kobiet, etc.

Wyciągi z Raportu czytanego w paryzkiéj akademii medycznéj dnia 23. Grudnia 1854.

1° Naturalny tran ze świeżéj wątroby stokfiszu jest prawie bezbarwny.

2° Smak jego łagodny, pozbawiony cierpkości.

3° Zapach ma podobny do swieżéj ryby.

4° Tran zwyczajnie sprzedawany jest brunatny nieprzyjemnéj woni, smak ma cierpki i kwaśny dla tego że źle jest przygotowany albo też że wyrabiają go ze staréj cuchnącéj wątroby stokfiszu.

(DUCHAMPS d'Avallon.)

Wyciąg z raportu P[a] Lesueur Naczelnika robot chemicznych przy fakultecie medycznym w Paryżu.

Tran bezbarwny P[a] Hogg zawiera w sobie prawie dwa razy więcéj skutecznych pierwiastków jak zwyczajnie sprzedawane w handlu trany ciemno-brunatne jak również pozbawiony jest nieprzyjemnego smaku i woni.

Sprzedaje się on nie inaczéj jak we trzechściennych flakonach i półflakonach formatu obocznie przedstawionego po 8 i po 4 franki.

W Paryżu u P[a] Hogg; w Królestwie, w Warszawie, w Składzie materyałów aptecznych P[a] Gallego.

W Krakowie w aptece P[a] Bruno Miczyńskiego.

Rozprawa o tranie z wątroby stokfiszu P[a] Hogg znajduje się u autora, cena trzy franki.

*Znajduje się w aptece Piotra Mikolascha.*

*Znajduje się w aptece Piotra Mikolascha.* 523 4

---

**Precz ze siwizną.**

# Woda pani Dorat,

*11, rue de Caumartin a Paris.*

Użycie jednego flakonika **Wody Dorat** dostatecznym i nieomylnym jest środkiem na przywrócenie siwym włosom naturalnego kojloru. Woda ta jest nieocenionym wynalazkiem, tania nieszkodliwa, nie jest bynajmniefarbą; bardzo skutecznie *zapobiega wypadaniu włosów, i leczy wszelkiej natury wyrzuty naskórne.*

Dostać można we Lwowie w *aptece* P. MIKOLASCHA. 544-8-20

---

## Szpilki do butów

systemu amerykańskiego

poleca

## Hermann Jeitteles & Syn

**w Pradze.** 576-3-10

Wzorowe kartki na żądanie gratis.

---

**J. Osiecki**, wydawca. Odpowiedzialny redaktor: Dr. **H. Jasieński.** Z Drukarni Krajowej **M. F. Poremby.**